WARSZAWA. — ROK 1. Dnia 22. Marca 1823

KURYER DLA PŁCI PIĘKNEY.

CZYLI

DZIENNIK LITERATURZE, KUNSZTOM, NOWOŚCIOM I MODOM POŚWIĘCONY.

N^er 33.

Dziennik ten wychodzi w Składzie sztuk pięknych A Brzeziny trzy razy na tydzień, to iest: w Poniedziałek, Srzodę i Sobotę z dołączeniem kwartalnie dwunastu rycin m(...) z których iedna męzka. Prenumerata na 36 Numerów, prz(...) muie się w Stolicy, w kwocie Złp: 15. na Prowincyi Złp: 18.

DO CZASU.

Na wartkim skrzydle niesiony,
Zbyt dumny z niewłasney siły,
Próżną rozkoszą poiony;
Bałem się przerwać sen miły;
Lecz wkrótce poznałem smutny
Że mnie zwodził czas okrutny.

On na moiey wiosny łące
Siał sporą dłonią pieszczoty
Zgubnych rozkoszy tysiące,
I czczey nadziei kwiat złoty;
Wesołość, łudne uśmiechy
I krótko trwałe pociechy.

Nieraz w mych marzeń zawrocie
Widziałem iak szczęście iasne
Sypiąc pod stopy me krocie,
Tuliło w obięcia własne,
Alina nawet wyznała
Że mnie niezmiennie kochała.

Zawyły wiatry z za góry
Wszystko postać swoią mieni
Lecą zżółkłych liści chmury,
Posły ponurey iesieni
Czas obraz ułudzeń zmazał
I groźną rękę ukazał.

Pierzchnęły widma fałszywe
W popłochu znikło marzenie,
I uroienia szczęśliwe;
Jak posępney nocy cienie,
Uczułem moią niedolę
A z nią i niemoc i bole.

W spruchniałey pływaiąc łodzi
Na mętney nurtów przestrzeni
Wicher na zgubę mą godzi,
A czarny odmęt się pieni,
Bez pomocy z żadney strony
Płynę na los opuszczony.

Ale się łódka iuż chyli
W pośród wytężoney burzy
Wyglądam z drżeniem tey chwili,
Rychło się na dno zanurzy,
Z nią pogrąże ciężkie znoie,
Życie i cierpienia moie.

M. J.

POWIETZE w BARCELONIE.

czyli

Ostatnie listy dwoyga kochanków wydane w Madrycie przez P. Henares *na polski ięzyk przełożone przez Tłómacza Samotnika z dołączonym widokiem Barcellony.*

w Warszawie w Drukarni Zawadzkiego i Węckiego nadwornych Księgarzy i Drukarzy r. 1823.

Wyciąg pierwszy.

P. *Henares* zamierzył sobie w dziełku tym odmalować cierpienia swego przyiaciela, który straciwszy kochankę przez

niszczącą zarazę sam padł ofiarą ostróżności, którą przestrzegano przeciw rozpościeraniu się tey straszliwey klęski. Zaiste! godnie wykonał swóy zamiar, i patrząc się na ten tkliwy obraz cierpień młodego i szlachetnego kochanka i miłości piękney *Inezy*, nikt zapewne nie zdoła się oprzeć wzruszeniu, w które mimowolnie smutny ich koniec serce czułe i przystępne pogrąża. — *Lorenzo* S..... młodzieniec z nayszlachetnieyszey familii kochaiący oddawna *Inezę* Hrabinę V... nie tak przez obawę wyroku Króla który go powróciwszy na tron potępił, iak zagrzany chęcią wypełnienia woli swey *Inezy*, która po stracie swoiego męża smutne nakazała mu oddalenie, walczył za sprawę Amerykanów. Po trzechletnim oddaleniu wraca do brzegów rodzinnych, wraca, aby się rzucić w obięcia kochanki, a podlegaiąc okrutnym przepisom nakazuiącym każdey fregacie odbycie należytey kwarantanny, pisze do niey z Portu Barcellony.

„*Inezo!* przyłoż rękę do serca twoiego, niech odetchnie wolne od bolesnego ciężaru. — Ocaloną iest owa biedna fregata, którą przez trzydzieści godzin miotały wiatry, przy niegościnnych brzegach oyczyzny.

Czyliż się spodziewałaś *Inezo*, że kiedy spoglądałaś na morze z ogrodu swego, leżącego nad miłym strumieniem Lobregatu, i kiedyś drżała na widok iego wzburzonych fali obiiaiących się o mury, i zagrażaiących pochłonieniem domków Barcelonety; czyliż się spodziewałaś, iż te żagle rozdarte, błąkaiące się, i ciągle ku przepaści pochylone, same tylko uczucia litości obudzić w tobie mogą?

Karawella powraca ci przyiaciela twoiego, szczęśliwy, żem się przed rozbiciem uchronił; nie znaną wprzód nadzieię i zaufanie, w moiem przeznaczeniu pokładam. Jak okropnie byłoby, gdybym w oczach twoich był ginął, i gdyby ci morze tylko zwłoki moie w ofierze przyniosło!

Wszystkie nasze osady Amerykańskie opuściłem, świetną cieszące się przyszłością. — Powracam ozdobiony ręką moiego wodza, za kilka słabych dowodów poświęcenia się i gorliwości; żałowany może od towarzyszów broni, i zaszczycony przyiaznią *Boliwara*.

Jutro nasz okręt weydzie do Portu. — Niestety! nie, ieszcze nie jutro! Surowe rozkazy waszey kommissyi zdrowia, przez trzy dni zatrzymuią w zatoce okręty, które zwrot-

nik przeszły; i mimo, że żaden z nas nie iest chorym, oceniam iednak roztropność tego powszechnego prawidła, i poddaie się onemu."

„Przybyway" pisze mu Hrabina" serce *Inezy* biie dla ciebie, a ieżeli moia ręka bydź może nagrodą nayszlachetnieyszego poświęcenia sie; z chlubą połączę ią z ręką obrońcy niepodległości — Dowiesz się kiedyś, że oddaiąc ią tobie, dopełniam nayświętszego obowiązku."

Niestety! srogie przeznaczenie gotowało dla nich straszliwą burzę, maiącą iak piorun zniszczyć naymilsze kochaiących się serc nadzieie.

Statek szwedzki wiozący płody *Hawanny* i naystraszliwszą chorobę przybywa do zatoki. Szybkością błyskawicy rozposciera się zgubna zaraza na *Karawelli* ani nawet *Lorenzo* troskliwym przywiązaniem kochanki wezwany do Lazaretu S. *Estewa* nie potrafił iey uniknąć.

„Wystaw sobie, pisze *Lorenzo* z swego zamknięcia do P. *Henares*, opuściłem okręt dla uniknienia zarazy, i może tak nieszczęśliwy iestem, żem ią zamknął wraz z sobą. Murzyn móy przynosząc mi szkatułkę, która pod czas żeglugi z innemi sprzętami naszych bogatych podróżnych złożoną była, chciał we mnie iakąś wzbudzić obawę; lecz poczytałem to za skutek zbyteczney troskliwości. Otwieraiąc ią, uderzył mnie nagły zawrot i prawie utraciłem przytomność. W krótce napadła mnie febra, i gwałtowny ból głowy!. Móy towarzysz, chociaż ieszcze powątpiewa, upatruie w osobliwszem rodzaiu moiey słabości, charakterystyczne znaki klęski tak znaney w Antyllach, pod okropnym nazwiskiem, *żółtey febry*.

Kochany przyiacielu iak okrutną śmierć byłaby dla mnie: gdy iuż mam pozyskać Inezę, gdy ma się spełnić szczęście, tak długo w samey tylko wyobraźni żyiące!"

Jakże iest tkliwym obraz wdzięczności którą zaledwie wyszły z niebespieczeństwa *Lorenzo* kryśli w swem liście do przewielebnego Oyca *Almeido*: „Jleż starań podeymowaliście koło mnie Jak ubiegaliście się; kto z was więcey na moią wdzięczność zasłużył? Inez, iey matka, ty, stoiąc pod murami tego klasztoru, czuwaliście dla przesłania wszystkiego, coby mogło osłodzić cierpienia konaiącego.

Ta choroba, iak straszny wpływ ma na wszystkie władze człowieka. Osłabia pamięć, przytłumia rozum.

Zapomniałem był przyiaźni dla ciebie, dla Henaresa; zapomniałem nawet o Inezie! zważ okropną tey choroby potęgę.“

Tymczasem okropna i zgubna ta klęska dotknęła iuż *Barcellonę*; *Barcellonetta* część iedna miasta, nayprzód iey uległa, a Oyciec *Almeido* w swem liście do Pana *Henares* tak ią maluie. „Składy, teatra, szkoły, iuż zamknięto. Zerwały się związki rodzinne; każdy zamyka się w domu, iakoby w warowni. Chcą zabronić ludowi wstępu do kościołów, z ważnego bardzo względu, że to iest iedna z przyczyn rozszerzania się zarazy. Nieszczęśliwi przychodzili szukać nadziei i uchrony, przed pożerczem upałem słońca; temperatura iest nieznośną: termometr w cieniu do 24. i 25. stopni dochodzi.

Wiatr Medyny zwany *Solano*, cały wpływ wywiera, i do naywyższego stopnia draźliwość nerwów u chorych powiększa.

Ta febra szczególne ma symptomata: zaczyna się zazwyczay od słabości bólu głowy, bezsenności, i wstrętu od wszelkiego ruchu. Jakkolwiek się zaczyna, skoro tylko człowieka dotknie, szybko postępuie. Od razu ogarnia swoią ofiarę. Naprzód doznaie chory bolesnego drzenia, czoło ma gorące i czerwone; we wszystkich członkach, a szczególniey w krzyżu doznaie nieznośnego darcia, naymnieysze poruszenie przymusza go do mimowolnych krzyków. Oczy podzielaią także boleść powszechną, zalane są gorzkiemi łzami, a wszystkie żyłki oczne tak nabiegną krwią, że spoyrzenie przerażaiącém się staie. W rzeczy samey łzy które ciągle do oczu napływaią, i nabrżmiénie żył tworzą, pewny rodzay ruchu w oczach zawsze krwią zaszłych sprawuią. Do tak okropnego widoku, dodaj machinalną nieruchomość, a więcéy odwagi mieć będziesz odemnie, ieżeli na nieszczęśliwego chorego spoglądać zdołasz.“

Przychodzący powoli do zdrowia *Lorenzo*, trawił dnie i nocy w niszczącey go niespokoyności. Wszystko cokolwiek z okien górnego i samotnego więzienia spostrzega, pomnaża w nim boiaźń, a pisząc do *Inezy* w ten sposób ią maluie: „Mamże wyiawić? w miarę iak piszę do ciebie, moie własne wyobrażenia rozwiiaią się z okropnem światłem: zadrżysz gdy ci powiem co myślę. Zdaie mi się że pytania moie wyiaśnią się same przez się, i że li-

tery któremi myśli moie wyrażam, przybieraią głos dla odpowiedzenia mi, i kolor dla odmalowania się. Ach! tak, kolor krwi... powstaie on pod moią ręką i okiem. Zaczekay Inezo, muszę póyść na chwilę do okna, odetchnąć świeżem powietrzem, orzeźwie zmysły.

Boże! cóż spostrzegłem!....

Czarna chorągiew na Ratuszu.... i kordon woyskowy roztawiony około murów....

O moia oyczyzno! o moia nieszczęśliwa oyczyzno!.... Inez!... Almeido... wyście mnie zwodzili.

Inez! Inez! żyieszli ieszcze!....“

Wyszedł nakoniec z niebezpieczeństwa *Lorenzo*. Już tylko dzień a wyidzie z samotney swey izdebki rzucić się w obięcia ubóstwioney kochanki. Z całym zapałem stęschnioney miłości, kryśli sobie obraz przyszłego szczęścia w swem liście do *Inezy*, kiedy iak piorun straszliwą zapowiadaiący burzę uderza go list Oyca *Almeido*.

„Jutro wolnym będziesz móy synu! są iego wyrazy, lecz Inez rozkazuie ci, abyś na czas nieiaki oddalił się z miasta, a twóy stary przyiaciel prosi cię o to. Umiesz używać twoiego męztwa na cel użyteczny i szlachetny; nie potrzeba ci więc przypominać żeś go nie powinien poświęcać, bez nadziei i dla sprawy iuż oddawna zgubioney. Twoia przytomość nikomu nie przynosiłaby pomocy; zmartwiłbyś Inezę, a życie którébyś znowu naraził, iuż nie do ciebie samego należy.“ do Karty 166 =

Rozmaitości.

Czego płaczesz Karolino?...— Móy kuzynek, tak ładny chłopiec... który mię tak kocha... odieżdża! O Boże! iakże iestem nieszczęśliwą!...— Cóżbym ia dała za to aby bydź tak nieszczęśliwą!

Naynowszą i naywięcey lubioną w Paryżu sztuczką iest komedya w trzech Aktach Panów *Scribe* i *Melesville* pod tytułem: *Walerya*. Panna *Mars* graiąca rolę *Waleryi* wyciska łzy, i od naydawnieyszych niepamiętaią czasów aby na wystawieniu którey komedyi tyłe łez wylano?..

Na wyspie *Elephantii* znaleziono ważny skarb dla starożytney literatury. Pan *Salt* listem swem z *Kairu* u-

wiadamia nas o tem w tych słowach: „Rola Papyrusowa, iedenaście calów długa a pięć calów maiąca w obwodzie znalezioną została na wyspie *Elephantii* i kupioną dla Panów *Banków*. Zawiera ona w sobie część końca *Illiady Homera*, bardzo pięknie pisaną wielkiemi początkowemi literami, i tak iak za czasów *Ptolomeuszów* było zwyczaiem. Kartki są liczbami oznaczone a po bokach znayduią się przypiski. Skarb ten znalezionym został przez iednego młodego człowieka zostaiącego w płatney służbie PP. *Bank.*"

Pan *Scribe* iest teraz w Paryżu nazwany *Duchem Opiekuńczym* wszystkich teatrów.

Duchem Opiekuńczym Balów iest Pan *Constantin*; *Contredanse* które on *à la Valerie* zrobił są wszędzie pożądanemi.

Co się tyczy *Ducha Opiekuńczego* posiedzeń literackich Salonowych iest niem bez wątpienia Pan *d'Arlincourt* Autor *IPSIBOY*. Pierwsze wydanie tego romansu które w połowie Stycznia nastąpiło, zupełnie iest iuż rozprzedanem, i drugie wyszło iuż w 2. tomach.

Wieczór 9ty Muzykalny.

W dniu 17. b. m. odbył się 9ty Wieczór Muzyczny Komitetu Administracyi Wieczorów Muzykalnych. Był to iuż ostatni drugiego Abonamentu i ieden z naypięknieyszych. Ani nawet my śmiemy chwalić Exekucyy Koncertu Humla na Fortepiianie lub Szpora na skrzypcach; wszystko bowiem cokolwiek na pochwałę bylibyśmy w stanie powiedzieć, byłoby ieszcze za miernem uwielbieniem talentów Exekwuiących ie Amatorów. Wolemy raczey nieobrażaiąc Ich miernemi nader w stosunku zasługi pochwałami zwrócić oko na cały ciąg chwalebnych a teraz iuż skończonych usiłowań Komitetu Administracyi Wieczorów Muzykalnych. Ztowarzyszenie się Miłośników muzyki tak bezinteresowne, i iedynie zabawę współ rodaków maiące na celu, ztowarzyszenie się, które przy naymnieyszych przychodach, zdołało oszczędzoną summą zasilić cierpiącą ludzkość nietylko że przesłe swe trudy uwielbiać każe, ale wymusza życzenie ażeby iak naydłużey trwać mogło. Każdy naoczny świadek starań przez Członków iego podeymowanych, każdy słuchacz któremu Jego prace z przyiemnością przepędzeć wieczory pozwoliły; bezwątpienia życzenie to z nami powtórzy.

Jeżeli przy nadchodzącey porze roku wieczory muzykalne byłyby dla wielu członków utrudzaiącem zatrudnieniem; spodziewaćby się iednak można było, iż gdyby teraznieyszy Komitet na wzór towarzystw w innych stolicach istnieiących zechciał swoie wieczory na poranne i to w iednym z ogrodów okolicznych Warszawy mie-

śce maiące zabawy zamienić, nietylko zadowolnił by powszechne w tym względzie życzenie, ale nadto wprowadzoną nowością, pomnożył by przyiemne letnie w naszey stolicy zabawy. Pochlebną dla nas iest rzeczą bydź w tym względzie tłómaczami większey części Dam naszey stolicy, które z taką przyiemnością nie ieden wieczór w zimowym czasie spędziły.

Chociaż nigdy wieczorom muzykalnym nie zbywało na słuchaczach ostatni iednak nadzwyczay ich sciągnął wiele. O godzinie 5tey. wszystkie mieysca zaiętemi iuż były a wczasie koncertu wielka liczba przytomnych, gości w przedpokoiu czas spędziła.— Zdaie się iż teraz dowiedzioną iest rzeczą przywiązanie naszych Dam do piesków. Widzielismy ich kilku na ostatnim wieczorze pieszczonych na pięknych rękach, i malenka E l k a głośnem szczekaniem dawała poznać swoie zadowolnienie. Jednakże wielu miłośników muzyki ale nie psów życzyliby sobie aby podobne zabawy bez ich przytomności obeyść się mogły.

TEATRA i WIDOWISKA STOLICY.

TEATR NARODOWY. W dniu 18. b m. daną była Traiedya Kornela pod tytułem C y d. Wzorowa gra JP. W e r o w s k i e g o na szczególnieyszą zasługuie pochwałę, którey nigdy Artyście temu odmówić nie można. Nieodrzeczy wspomnieć tu będzie o pustkach iakie w dniu tym w sali T e a t r u panowały: Widząc iak mało odpowiadaią chęci naszey Publiczności staraniom Dyrekcyi o wzrost sceny Narodowey, ani sarkać na przyszłość nie będziemy mieli prawa, ieżeli w niey z czasem naylepsze ostygną chęci.

W dniu 19. b. m. przy otwarciu wszystkich sal Teatru danem było widowisko sceniczne. O godzinie 8. Komedya K o s z y k w i ś n i. O godzinie 10. Opera D w a y Z a z d r o ś n i. O godzinie 12. Balet W e s e l e K r a k o w s k i e. W tym ostatnim zwrócić musiemy uwagę Dyrekcyi na ubiory Krakowiaków, których nikt pewno za Krakowiaków na naszey scenie nie uzna. Staramy się o posiadanie w innych sztukach C o s t u m ó w iak naydokładniey do Obcych stroiów zastósowanych dla czegóż nie mamy mieć dokładnych Ubiorów Narodowych?

W dniu 20 b. m. danym był w sali redutowey W y b ó r z m u z y k i ś p i e w ó w. Poprzednio iuż zwróciliśmy uwagę czytelników naszych na ten nowy a nader przyiemny rodzay zabawy. Dień 20 b. m. zupełnie odpowiedział oczekiwaniu naszemu tak że względu układu i wyboru dzieł, iak ze względu ich wykonania. Jakkolwiek wszysey artyści w wieczor ten zasłużyli na istotną pochałę, przecież szczególniey JPani M e i e r o w a uwielbiać się każe..: Artystka ta staie się coraz większą ozdobą opery polskiey. Spiew iey posiadaiąc oddawna zadziwiaiącą łatwość, nabywa coraz większey mocy i okrągłości osobliwie w tonach niższych i wszystko co w niey widziemy naypiękrieysze rokuie nam nadzieie. JP. M a i e r o w a po skończonym wieczorze wywołaną i oklaskami obsypaną została.

Do Nru dzisieyszego dołącza się mazurek JP. K . . . . iak również Dodatek.

Znaczenie Szarady w 31. Numerze umieszczoney iest Kor-nel.